

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

„Podczas gdy w systemie kapitalistycznym rozdział Kościoła od państwa doprowadza do rozkwitu religii, w systemie komunistycznym powoduje śmierć religii”.

(Antireligioznyje dwizynije w SSSR. Moskwa 1933, s. 12)

Nr. 13 (37)

Niedziela, 27 marca 1960

Rok II

## GOŚĆ Z „RAJU”

Według Pisma św. rajem było to miejsce i stan, w którym człowiek miał żyć w pokoju z Bogiem, z sobą samym i z naturą. Żyć w pokoju z Bogiem, z sobą samym i z naturą... to właściwie cały program człowieka „porządnego”. Nic dodać nie potrafimy.

Szef naszego „bratniego” narodu będąc ostatnio w Polsce, przemawiał do obywateli miasta Szczecina. W swej szczerości przyznał się wówczas, że uczęszczał na naukę katechizmu i że zawsze był „pierwszym”. Dodał jednak zaraz, że to mu na nic nie pomogło.

To ostatnie napewno jest prawdziwe. Bo raj o jakim się uczył na katechizmie na pewno nie ma nic, ale to absolutnie nie wspólnego z tym, co on nazywa dziś „rajem”.

Bo przyjrzyjmy się „rajowi”, z którego przyjechał do nas jego bożek i współtwórca. Z Bogiem nie ma w nim pokoju, lecz wojna bezlitosna. Ludzie w nim mają regulamin więzienny. Nie można tego „raju” opuścić. Prócz oficjalnych delegatów i to raczej rzadkich, nie widzimy żadnego turysty poza „rajem”. Natomiast normy, kiepska zapłata, zsyłki w bardziej „rajskie” strony, jeśli ci się coś nie podoba — to owszem, o tym się słyszy.

Sądzę, że zasadniczą cechą prawdziwego raju jest miłość, wolność i poszanowanie Boga i bliźniego.

Miejsce, które nazywają dialektycznie „rajem”, a gdzie każe się nienawidzić, gdzie morduje się upominających się o naturalne prawo wolności (samostanowienia) i gdzie deprecjuje się godność osoby ludzkiej, nie może się nazywać inaczej, jak piekłem.

A kto wie?

Może Bóg da, że w zetknięciu się z prawdziwą wolnością i poszanowaniem godności osoby ludzkiej gość z „raju” przypomni sobie katechizm z młodych lat, który tak dobrze znał, i... „wybierze wolność”. Nie dla siebie, bo ją ma. Ale dla 300 milionów niewolników.

## Zacieśnienie przyjaźni

Sławny jezuita O. Riquet w wspomnieniach z pobytu w Mathausen pisze o głębokich więzach przyjaźni polsko-francuskiej, która w ogniu próby obozu koncentracyjnego nie zawiodła. Przyjaźń ta ma swą historię, którą w dzisiejszej epoce symbolizuje szef państwa gen. de Gaulle. To też przyjęcie polskiej delegacji na czele z ks. prał. K. Kwaśnym w Pałacu Elizejskim w dniu 14 marca 1960 r. miała charakter intymny.

W przededniu przyjazdu Chruszczowa oraz konferencji na najwyższym szczyście wizyta ta nabiera właściwego znaczenia. Celem jej było wręczenie „Księgi Przyjaźni” z podpisami kierowników organizacji polskich z terenu całej Francji, wyrażającej prezydentowi

wi V Republiki, gen. de Gaulle zaufanie Polaków w przyjaźń tego kraju na czele z jego szefem.

Już w r. 1920 gen. de Gaulle, jako młody oficer, należał do sztabu gen. Weygand, biorąc wraz z nim udział w walkach narodu polskiego przeciwko bolszewikom. Współpraca rządów francuskiego i polskiego w Anglii, w walce przeciw wspólnemu najeźdźcy w okresie wojennym, tym bardziej zbliżyła oba narody. Wynikiem tej przyjaźni to głos gen. de Gaulle, który jako pierwszy uznaje polskie granice zachodnie na Odrze i Nysie.

Poniżej reprodukowujemy pierwszą wewnętrzną stronę „Księgi Przyjaźni” polsko-francuskiej, wręczonej gen. de Gaulle, Prezydentowi Republiki.



LES POLONAIS LIBRES DE FRANCE  
À SON EXCELLENCE

MONSIEUR LE GÉNÉRAL CHARLES DE GAULLE  
PRÉSIDENT DE LA RÉPUBLIQUE  
ET DE LA COMMUNAUTÉ

AMI DE TOUJOURS DU PEUPLE POLONAIS,  
ET DÉFENSEUR DE LA LIBERTÉ & DE LA JUSTICE

PARIS LE 13 MARS 1960



## „Ojcie w ręce twoje oddaję ducha mego”

Aby przygotować zmartwychwstanie Chrystusa w naszych sercach, przez kilka tygodni rozważaliśmy słowa, jakie Zbawiciel wyrzekł na krzyżu. Dziś, gdy mamy zastanowić się nad ostatnim zdaniem, zauważmy iż podobnie jak w pierwszych słowach, Chrystus zwraca się ku Ojcu Niebieskiemu. — „Ojcie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”, mówił Jezus, skoro tylko zawisł na krzyżu! „Ojcie w ręce twoje oddaję ducha mego” mówi, gdy ofiara dobiega kresu! Bo, nie mógł Jezus oddać ducha Ojcu Niebieskiemu, zanim przez dokonanie ofiary nie spełnił swego posłannictwa, zanim nie zasłużył nam zbawienia wiecznego.

„Wydał on sam samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i przygotował sobie na własność lud czysty, dobrych uczynków strzegący” (Tyt. 2, 14) mówi św. Paweł w tym samym zresztą duchu, w jakim przepowiadał Izajasz prorok, gdy pisał o Mesjaszu: „Ofiarowan jest, gdyż sam chciał. (Iz. 53, 7) — Jezus nie umiera z wyczerpania, ale z miłości. Nie śmierć idzie ku Niemu, lecz On idzie ku śmierci, bo sam ją dobrowolnie wybrał. Dlatego Jezus sam oddaje ducha, oddaje życie, bo nikt nie był w stanie życia Mu odebrać. Od Ojca Niebieskiego ma pełnię życia i Ojcu Niebieskiemu je oddaje! Kto z tego punktu widzenia rozważa ostatnie słowa Jezusa na krzyżu, jakie wypowiedział tuż przed śmiercią ten zauważy, iż niosą one ze sobą nie tylko zapowiedź ale zarodek zmartwychwstania. — „Ojcie”, woła Jezus z krzyża, bo od Ojca wszystko otrzymał, z posłuszeństwa Ojcu, dokonał dzieła, jakie Mu zlecił, zorganizował życie Kościoła, otworzył przez ustanowienie Sakramentów św. kanały łask, ustalili prawo swych zastępców, może więc teraz wracać do Ojca. Teraz wie, że ręka Ojcowska Go nie odsunie, że nie poczuje

już opuszczenia ale ta sama ręka, która w swej potędze stworzyła świat, która w swym czułym uścisku uśmierzyła cierpienia, ta sama ręka go przyjmie, bo przyjął winy syna marnotrawnego ziemi i z nawróconym światem wraca na łono Ojca.

W zestawieniu ze śmiercią Syna Bożego, nasza śmierć, która jest też powrotem do Ojca niebieskiego, nabiera prawdziwych wymiarów. Groza tej chwili, ustępuje miejsca pokojowi i uczuciu szczęścia, iż śmierć jest uwolnieniem z więzów ciała. Nie jest ona zapadnięciem kurtyny poza którą odegrało się nasze życie ale otwarciem, odsłonięciem, kurtyny nowego życia nasyczonego na całą wieczność atmosferą wymiany miłości Ojca i dziecka. Sprawiedliwość Bożą wynagradzającą nasze uczynki można porównywać, na sposób ludzki, do jakiegoś licznika rejestrującego nasze dobre uczynki; podstawą jednak tego rachunku jest po-

wiązanie, w którym na miłość odpowiadamy miłością. Ten kto idzie ku Bogu, idzie na spotkanie śmierci, bo śmierć jest dla niego uwolnieniem. Kto przez całe swoje życie uciekał przed Bogiem, ze zgrozą ucieka przed śmiercią, bo czuje, iż śmierć będzie pierwszym i decydującym etapem ucieczki przez wieczność całą od źródła życia Prawdy i Miłości.

Msza życia Chrystusa rozpoczęła się w Betlejem i wtedy, niebo patrzyło ku ziemi, skończyła się na krzyżu góry Kalwarii, aby przez krzyż, ziemia patrzyła ku niebu. Kapłan kończy Mszę św. słowami „Na początku było Słowo”, aby nasz udział w bezkrwawej Ofierze był przeżyciem pod kątem końca tego życia, które jest początkiem życia w wieczności. — Nasze upodobnienie do Chrystusa, które jest warunkiem powrotu do Ojca niebieskiego jest upodobnieniem do Chrystusa cierpiącego: „A spoglądajmy na Jezusa przewodnika i ostatecznego sprawcę, który mając przed sobą wesele podjął krzyż, nie bacząc na wzgardę, i zasiadł na prawicy tronu Bożego”. (Hebr. 12. 2.) Ręce nasze, nogi i serca; czyny nasze, postęпки i uczucia, muszą być naznaczone stygmatami ran Chrystusa, bo po nich pozna On, iż z Nim zśliśmy ku Ojcu. Ofiara naszego życia koncentruje się, dopełnia się i nabiera wartości w czasie bezkrwawej Ofiary na ołtarzu dla tego niedziela, Dzień Pański, bez tej ofiary, jest zachwianiem równowagi naszego duchowego życia.

X.X.

## EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ POSTU — 27 marca

według św. Jana rozdz. 6, 1-15

Jezus udał się na drugi brzeg Morza Galilejskiego, czyli Tyberiadzkiego. Wielka rzesza ludu szła za nim, gdyż widziano cuda, których dokonał nad chorymi. Jezus zaś wstąpił na wzgórze i usiadł tam z uczniami swoimi. Zbliżała się Pascha, święto żydowskie. Gdy Jezus podniósł oczy i zobaczył wielką rzeszę, która zbiegła się do niego, rzekł do Filipa:

— Gdzie moglibyśmy zakupić chleba, aby ci posilić się mogli?

Mówił zaś to, aby wystawić go na próbę, bo sam wiedział, co zamierzał uczynić. Filip odpowiedział:

— Nie starczy chleba za dwieście denarów na to, żeby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać.

Jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona-Piotra, rzekł do niego:

— Jest tu pachole, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest na tak wielu?

— Każcie ludziom usiąść.

A było dużo trawy w tym miejscu. Rozsiedli się więc mężczyźni w liczbie około pięciu tysięcy. Jezus wziął chleby i uczyniwszy dzięki kazał je rozdać siedzącym; to samo uczynił z rybami — ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzekł do swoich uczniów:

— Zbierzcie resztki, które pozostały, żeby nie nie przepadło.

Zebrałi więc z pięciu chlebów jęczmiennych pełne dwanaście koszy resztek, które pozostały po jedzeniu.

Ludzie widząc cud, którego Jezus dokonał, mówili:

— Ten jest naprawdę owym prorokiem, który ma przyjść na świat.

Jezus wiedząc, że zamierzali przyjść i porwać go, by obwołać go królem, usunął się znów na górę — sam jeden.

# Spowiedź wielkanocna? — nie rozumię...

Święta Wielkanocne należą do tych świąt, które wprowadzają najwięcej niepokoju do naszych serc. Czyż to nie wtedy właśnie przypominają nam obowiązek spowiedzi i komunii wielkanocnej? W innym wypadku, kwestionują mój katolicyzm w ogóle. Ileż spraw przyciąga mnie do wiary w Chrystusa! Ale wierzyć, że Bóg jest obecny pod postacią chleba i wina i że muszę Go przyjąć, by móc nazywać się dzieckiem Bożym — to przechodzi moje pojęcie!

## Przeciwstawienie . . .

Dzisiejsza Ewangelia jest początkiem 6 rozdziału św. Jana — i zapowiada ustanowienie Eucharystii. Gdybyśmy przeczytali rozdział ten do końca, zauważylibyśmy uderzające przeciwstawienie pomiędzy wstępem i jego zakończeniem. Właśnie to przeciwstawienie wskazuje nam postawę jaką mamy zająć wobec tajemnicy wieczernika.

## Dziecko jest posłuszne bez rozumienia

Zahipnotyzowane urokiem słów Jezusowych tłumy idą za Nim aż na pustynię. Jeden chłopczyzna tylko zaopatrzył się w żywność. Ze zbliżającą się godziną posiłku budzi się głód. Jezus widząc około 5 tysięcy samych mężczyzn zwraca się do jednego z apostołów: „Gdzie moglibyśmy kupić chleba, aby ci posilić się mogli?” Na to odpowiada Andrzej, inny apostoł: „Jest tu pachole, które ma pięć chlebów i dwie ryby”. Jezus prosi, by je przynieśli. Chłopiec miał pełne prawo odrzec: „Panie, nierozumne jest to czego żądasz. Bo jeśli sam zjem me zapasy, ktoś przynajmniej będzie syty. Rozdawszy zaś to niewiele, wszyscy nadal pozostaną głodni. Dlaczego oni nie byli przewidujący? Zresztą, żywność ta jest moją własnością. Zwykła sprawiedliwość pozwala, bym jej nie oddawał i napewno nie zgrzeszę, jeśli Twej prośbie odmówię”.

## Dlatego umysł jego

### zaczyna pojmować . . .

Dziecko jednak zareagowało inaczej. Jezus powiedział — to wystarczy — jest posłuszne. Dlatego jest narzędziem wielkiego cudu: jego maleńkie zapasy wystarczają do nakarmienia tysięcy ludzi.

Umysłowość dziecka polega na tym, że jest posłuszne bez zrozumienia motywu, ale w celu jego zrozumienia. Dziecko musi początkowo słuchać, nie ma bowiem żadnej wiedzy, ni doświadczenia. Jaka byłaby wasza reakcja, gdyby wam wasze maleństwo odrzekło: nie usłucham póty nie zrozumię? Nieposłuszeństwo byłoby śmiercią dziecka. Najpierw usłuchać, by później zrozumieć — oto normalna droga rozwoju dziecka. Rodzice muszą usuwać niebezpieczeństwa z drogi nieletnich, gotować im strawę, by nie zginęły z głodu itd.

Bóg lepiej wie czego nam trzeba dla naszego dobra, aniżeli my sami. To On stworzył świat i zna go lepiej od nas. Słuchać Go bez kwestionowania, ale w tym celu, by stopniowo zrozumieć, oto właściwa droga postępowania dziecka Bożego.

W celu ukształtowania nas na swe podobieństwo Bóg daje nam Swoje życie w sposób eucharystyczny. Niezrozumiałość jest dla nas sprawą przemiany pokarmu w nasze ciało. Dlaczego chcielibyśmy okazać więcej oporu, kiedy Chrystus, podając nam chleb i wino, mówi: „To jest Ciało moje, to jest krew moja, które dają życie wieczne”.

## Judasz nie rozumie

### i odmawia posłuszeństwa

W drugiej części 6 rozdziału Ewangelii św. Jana jesteśmy świadkami zupełnie odmiennej sceny. Jezus zapowiada swoje Ciało, jako nowy pokarm, dające życie wieczne. To przekracza granice. Nawet

uczniowie jego Go opuszczają. „Mowa ta jest niezrozumiała”, powiadają.

W tym właśnie momencie Ewangelia wspomina po raz pierwszy o Judaszu. „Czyż was nie wybrałem, mówi Jezus, wszystkich dwunastu, a jednak jeden z was jest szatanem”. Mówił o Judaszu, który Go miał zdradzić. Bo Judasz w przeciwieństwie do chłopca z chlebami, wewnątrz już zaparł się Jezusa, dlatego, że Go nie rozumie. A zwróciwszy się do reszty, pyta: „Czy wy także mnie chcecie opuścić?”

## . . . i dlatego

### wsiąka w ciemnościach . . .

Natychmiastowa zgoda dziecka na odanie chlebów jest okazją mądrości cudu. Odmowa Judaszowa, nie chcącego uznać nowego cudownego pokarmu wielkanocnego, prowadzi go do zdrady, a z kolei do samobójstwa.

## „Później zrozumiesz...”

W obliczu tajemnicy eucharystycznej, od pierwszych dni ludzie podzielili się na wierzących i niewierzących. Od pierwszej chwili słów Chrystusowych ludzie podzielili się na tych, którzy wypełnią swój wielkanocny obowiązek i na tych, którzy odrzucą to zaproszenie, ponieważ nie potrafią go zrozumieć. Oczywiście! Nigdy nie dowiemy się tu na ziemi, w jaki sposób Bóg jest obecny pod zwykłymi postaciami chleba i wina. Ale nie rozumiemy także tajemnicy zamkniętej w bombie atomowej, podobnej do każdej innej bomby, a niszczącej miasta całe. Nasi wnukowie będą kiedyś znali ten sekret. Geniusz Boga przekraczający nieskończenie naszą mądrość potrafił ukryć się w chlebie i winie, nie by siał śmierć, ale przynosić życie. Tajemnicę tę poznamy kiedyś w niebie. Tymczasem poleca nam ten właśnie środek do uzyskania nieba. Musimy być posłusznymi, nie rozumiejąc; zrozumiemy później. To jest jedynie słuszna postawa dziecka do Boga.

O. Marcellinus

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 27 MARCA

Czwarta Postu,

Sw. Jana Damasceńskiego, Doktora Kościoła.

PONIEDZIAŁEK, 28 MARCA

Sw. Jana Kapistranta, wyznawcy.

WTOREK, 29 MARCA

Sw. Eustachego, wyznawcy.

ŚRODA, 30 MARCA

Sw. Jana Klimaka, opata.

CZWARTEK, 31 MARCA

Sw. Balbiny, panny.

PIĄTEK, 1 KWIETNIA

Sw. Teodora, męczennika.

SOBOTA, 2 KWIETNIA

Sw. Franciszka z Pauli, wyznawcy.



Wielkie uroczystości miały miejsce w katedrze Notre Dame w Paryżu z okazji 300-lecia śmierci św. Wincentego a Paulo, opiekuna biedaków. Oto szklany sarkofag z jego relikwiami

# WIEŚCI

## CO LUBI MŁODZIEŻ ?

Ulubionym autorem młodzieży szkół średnich w Polsce jest Agata Christie, znana ze swych sensacyjnych powieści dedektywistycznych. Drugie miejsce po pisarce brytyjskiej zajmuje Henryk Sienkiewicz, dalej Marek Hłasko, mieszkający obecnie w Izraelu. Sir Artur Conan Doyle jest na 4-tym miejscu, Hemingway zaś na piątym.

Charakterystyczną stroną przeprowadzonej ankiety w gimnazjach w Warszawie i Krakowie, to przekładanie autorów zachodnich, podczas gdy na liście wymienionych autorów nie znajduje się ani jedno nazwisko rosyjskie.

## POLSKA KONINA NA EKSPORT

W dwóch pierwszych miesiącach br. Polska wyeksportowała za granicę 7.000 koni roboczych i rzeźnych, w tym 3,5 tys. do Włoch.

Po raz pierwszy w br. Polska rozpoczęła systematyczną wysyłkę świeżego konińskiego mięsa za granicę. Do Holandii i Belgii każdego tygodnia odchodzi z Polski 40 tys. kg koniny. Do Anglii Polska eksportuje 30 tys. kg koniny mrożonej tygodniowo.

## ATAK RADIA REŻYMOWEGO NA PRASĘ POLONIJĄ

Radio warszawskie w dniu 1 lutego zaatakowało czasopismo polskie wydawane w Londynie, prasę polonijną i biuletyn Wolnej Europy. Komunistycznemu publicyście i literatowi Kazimierzowi Koźniewskiemu nie spodobał się artykuł o Polsce niejakijskiej Turskiej, który ukazał się na łamach „Saturday Evening Post” i przedrukowany został w języku angielskim przez „Dziennik Związkowy”. — Krytykując ten artykuł (którego treść wywołała zresztą zastrzeżenia u dużej części uchodźców-Polaków) Koźniewski bezpodstawnie insynuuje, że prasa amerykańska czerpie „fałszywe informacje” o Polsce z prasy polonijnej. I twierdzi dalej, że prasę polonijną wprowadza świadomie w błąd „agencja Wolnej Europy występująca pod nazwą FEC” oraz prasa londyńska tj. „Dziennik Polski”, „Orzeł Biały” i „Wiadomości”.

Zarzutów swych Koźniewski nie dokumentuje. Świadomie też nie dostrzega, że prawie wszystkie wiadomości z Polski podawane w prasie polonijnej oraz w biuletynie Wolnej Europy opierają się na dosłownych cytatach z prasy reżymowej. Koźniewski nie dba ani nie stara się być obiektywny. Radio warszawskie czyni to zresztą nie po raz pierwszy. Drażni je fakt, że uchodźstwo polskie nie daje się złapać na lep propagandy, której służą liczne kolportowane za granicę reżymowe wydawnictwa.

## LAUREATEM KONKURSU SZOPENOWSKIEGO

w Warszawie został beniaminek 78 konkurentów, Włoch Maurizio Pollini, liczący 18 lat.

## KOSCI MAMUTA W WISŁOCE

W czasie wydobywania żwiru z Wisłoki w Dębicy w woj. rzeszowskim, z koryta rzeki na głębokości półtora metra wydobyto liczne kości mamuta.

## NIE TYLKO „ŚLĄSK” I „MAZOWSZE”

100-osobowy Białostocki Zespół Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone” pielęgnuje w swoim repertuarze piosenki i tańce regionu kurpiowskiego i podlaskiego.

Amatorski ten zespół, do którego należy młodzież z okolicznych wsi, z fabryk i zakładów pracy, jak również młodzież z wyższych uczelni, ma za sobą wiele zasłużonych triumfów zagranicznych.

## RÓŻAŃSKI NA WOLNOŚCI ?

W kołach reżymowych Warszawy rozeszła się ostatnio niepotwierdzona pogłoska, że długoletni dygnitarz Bezpieki Józef Różański został przedwcześnie zwolniony z więzienia. Różańskiego oraz dwóch innych katów Bezpieki (wiceministra Bezpieki R. Romkowskiego i A. Fejgina) zasądzono w 1957 r. na długoletnie więzienie za zbrodnie popełnione w okresie stalinowskim.

Proces ich odbył się w Warszawie przy drzwiach zamkniętych. Różańskiego oskarżono o nadużycie władzy, o więzienie niewinnych ludzi oraz wymuszanie tortur.

# Z POLSKI

mi zeznań, wskutek czego wydano w Polsce kilkaset wyroków śmierci. Romkowski i Fejgin przebywali w areszcie od kwietnia 1957 r., a Różańskiego, skazanego najpierw na 5 lat więzienia a we wrześniu 1957 r. na 14 lat, aresztowano wcześniej.

## „POPIÓŁ I DIAMENT” NA INDEKSIE KOMUNISTYCZNYM ?

Według doniesień korespondenta „France-Soir” z Warszawy, z repertuaru kin stołecznych usunięto trzy filmy polskiej produkcji, cieszące się dużą popularnością. Pierwszy z tych filmów „Kanał” miał za temat przeżycia obrońców stolicy w czasie Powstania Warszawskiego. Drugi — „Popiół i Diament”, nagrany według powieści J. Andrzejewskiego, został uznany za najlepszy film r. 1959, a twórca tego filmu Andrzej Wajda zdobył sobie powszechne uznanie nie tylko w kraju, ale i za granicą. Obraz ten ilustrował w dramatyczny sposób przeżycia Polaków po „oswobodzeniu” przez Rosjan.

Stosunkowo najmniej znany jest trzeci z tych filmów — „Zezowate szczęście”, którego bohater ciągle „spóźnia się” w okazywaniu swych usług zmieniającym się ustawicznie reżymom.

## KAWIARNIE WIEJSKIE

Z kiku stron kraju dochodzą wieści o powstaniu ośrodków nowego typu — kawiarni wiejskich służących również jako sale odczytowe, klubowe i teatralne.

Kawiarnie wiejskie — w których wódki i piwa się nie podaje, zaczynają być popularne.

## SPRAWA BEATYFIKACJI

### OJCA KOLBEGO

Na zarządzenie Papieża Jana XXIII w ub. roku otwarto proces beatyfikacyjny ojca Kolbego. Będzie to pierwszy proces beatyfikacyjny ofiary prześladowania kościoła katolickiego przez hitlerowców.

## ROCZNICA ŚMIERCI

### FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO

Feliks Nowowiejski, jeden z wybitnych kompozytorów współczesnych, urodził się w Barczewie na Mazurach (7. II. 1877). Ponieważ jako mały chłopiec okazywał duże zainteresowanie muzyką, rodzice oddali go więc do Szkoły Muzycznej w Świętej Lipce na Warmii. (Znany ośrodek kultu religijnego gdzie zarówno w świątyni jak i byłym klasztorze jezuitów zachowało się wiele polskich pamiątek).

Szkoła Muzyczna w Świętej Lipce — podobnie jak inne szkoły — była narzędziem germanizacji, nauki udzielano tu po niemiecku a nawet w internacie rozmowa w języku polskim była zabroniona. Przyszły twórca muzyki do „Roty” M. Konopnickiej rozmawiał po polsku tylko w domu rodzinnym, podczas wakacji.

Muzyka Nowowiejskiego poczynawszy od „Swatów polskich” — nawiązujących do pierwszego warmińskiego utworu „Swaty” pióra Jana Liszewskiego — poprzez „Malowanki Ludowe”, „Króla Wichrów”, „Hymny patriotyczne” aż do „Suiety słowiańskiej” i niezliczone pieśni ludowe jest wyrazem umiłowania rodzimego folkloru i żywego zainteresowania dla przyszłości słowiańskiej.

Nowowiejski był również pierwszym polskim muzykiem, który sięgnął do tematyki związanej z morzem Bałtyckim. Około pięćdziesięciu pieśni, opera „Legenda Bałtyku” czy „Pieśń morską drużyny Krzywoustego” (napisana do autentycznego tekstu kroniki Galla) są wyrazem umiłowania żywiołu morskiego. Kompozytor zmarł 18 stycznia 1946 r.

## POTRÓJNY I RZADKI JUBILEUSZ

W październiku ubiegłego roku opolscy Franciszkanie obchodzili piękny i rzadki jubileusz 750-lecia powstania zakonu, 600 rocznicę istnienia kościoła przyklasztornego pod wezwaniem św. Trójcy oraz 650 lat opolskiego klasztoru.

Szukasz zdrowia ? — Zamów sobie

**M I Ó D**

od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych  
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki już wliczone.

**K. PRZYBYCIEN**

TEILLAY (I. et V.)

CCP Rennes 1859-50

*Alojzy Mak, syn ubogich rodziców, wychowany w domu swego starszego brata Tomasza, studiuje w Krakowie, Pewnego razu uratował z nieszczęścia ubogą rodzinę, opuszczoną przez ojca. Wystarał się dla matki i najstarszej córki o pracę i zabezpieczył je przed skrajną nędzą. Jedną i drugą zdają sobie sprawę z tego, co mu zawdzięczają. Alojzy mieszka w domu swego brata Tomasza i jego żony Doroty. Milka kocha skrycie swego dobroczyńcę Alojzego. Domyśla się tego Dorota, która stara się, by naprawić rozbite małżeństwo jej rodziców.*

M O R K A

## Osobliwa miłość

18

— Posłuchaj, co ci teraz powiem — powiedziała Dorota, poprawiając włosy. — Twoja matka bardzo boleje nad tym, że ją ojciec opuścił. Pewnie ci jeszcze nie powiedziała o tym, co było powodem całego nieszczęścia w waszej rodzinie. I dobrze tak, po co miałaby cię niepokoić? Chce, byś zawsze miała ojca w dobrej pamięci.

— A czy wam mama powiedziała, czemu ojciec nas opuścił? — przerwała Milka głosem pełnym napięcia.

— Dotąd nie mówiła mi o tym.

— To może zapytam ją sama, co jakiego się stało?

— Nie radzę — zaprzeczyła Dorota — nie trzeba odnawiać ran, bo to bardzo boli. Mnie się zdaje, że co innego powinnaś robić w domu, aby matce sprawić radość. Powinnaś jej przypominać ojca w sposób miły i tak, by twoja matka nie odczuwała zbyt boleśnie swego osamotnienia. Musisz jej jakoś zastąpić ojca.

— Trochę go już zastępuję, odkad pracuję w ogrodnictwie — zamyśliła się Milka.

— Nie o takie mi chodzi zastępstwo — ciągnęła Dorota swoją myśl dalej — wiesz, że trzeba pomyśleć o tym, co twego ojca szczególnie wiązało z matką. Przypomnij sobie, jak to u was było w domu, gdyście jeszcze byli razem z ojcem.

— Nie wiem, o czym teraz mówicie — zniechęciła się Milka do dalszej na ten temat rozmowy, nie pojmując, o co chodzi Dorocie.

Dorota, czując to, nie odstępowała jednak od swego.

— To, co mówię, nie jest wcale takie trudne, jak ci się zdaje, moja droga! — nalegała Dorota. — Popatrz, jak to jest u nas. Jestem 15 lat mężatką. Czy wiesz, co mnie najwięcej cieszy u mego męża od pierwszego dnia, gdyśmy się pobrali?

— Co takiego? — zaciękała się Milka.

Może to będzie śmieszne, co ci teraz powiem — powiedziała Dorota ciepłym głosem — mój mąż od samego początku naszego wspólnego życia ma zwyczaj nucić sobie coś rano, gdy się wybiera do pracy. To jest takie jakieś swojskie, wyłącznie nasze i piękne. że ci tego nawet opisać nie umiem. To jego ciche nucenie brzmi w moich uszach jakby codzienne odnawianie ślubowania małżeńskiego.

— Czy wasz mąż wie o tym? — dziwiła się Milka.

— Nic o tym nie wie i nigdy się tego nie dowie, bo widzisz, Milko, to jest wyłącznie moja tajemnica. Czy teraz rozumiesz, w jaki sposób masz matce zastąpić ojca?

— Mój ojciec miał kilka swoich nawyków, ale nie wiem doprawdy, czy choć jeden z nich przemawiał do serca mojej

matki tak silnie, jak to jest u was — odpowiedziała Milka.

— Może się tego nigdy nie dowiesz. A cóż ci z tego, gdybyś nawet o tym wiedziała? Pamiętaj, że dziecko łączy zawsze rodziców jak woda brzegi stawu czy rzeki. Dziecko nie może ich dzielić, oddalać, lecz coraz bardziej zbliżać i łączyć. Twoja matka teraz bardzo potrzebuje ciebie jako żywej łączniczki między sobą i nieobecnym ojcem. Każda drobnostka i każdy szczegół związany z nim, a przez ciebie z wielką czcią podany matce, będzie działał na nią jak kosztowne lekarstwo, które uleczy jej rany, uspokoi ją i doda jej odwagi w cierpliwym czekaniu na powrót ojca.

Milka machnęła lekceważąco ręką:

— Nie wierzę, by jeszcze do nas powrócił!

— Tak nie powinnaś mówić o swoim ojcu — upomniała ją Dorota — Alojzy jest innego zdania. Czyś tego nie wyczytała z listu?

Milka szybko przebiegła wzrokiem list z Krakowa.

— Prawda, pisze o tym! — potwierdziła, dodając z westchnieniem — Pan Bóg wie, jak się to skończy!

— Ty dużo możesz w tym pomóc, jeśli zechcesz — zawyrokowała Dorota.

— Spróbuję — odparła Milka szczerze — dla matki zrobię wszystko!

— Alojzy ucieszy się, gdy mu napiszę o tym — powiedziała Dorota dobitnie, śledząc uważnie wrażenie swoich słów na Milce.

Wielbicielka Alojzego zarumieniła się i powoli wkładała list z powrotem do koperty. Nie podnosząc głowy zapytała:

— Kiedy mu będziecie pisać?

— Może jutro.

— Czy dalibyście i moje pozdrowienie dla niego?

— Napiszę mu także o tym, że jego ostatni list jest dobrze schowany w Twoich rękach — zaskoczyła Dorota niczego nie przeczuwającą Milkę.

— List Alojzego jest twój. Zabierz go spokojnie do domu. Ma być ci codziennym upomnieniem w wypełnianiu nowego i trudnego zadania.

Milka, bardzo zmieszana, nie wiedziała, co na to powiedzieć. Rozpięta ją radość, że może zatrzymać pismo Alojzego. Powiedziała drżącym głosem, zawiązując chustkę:

— Napiszcie do Krakowa, że Milka bardzo się cieszy z tego podarunku i robi, co trzeba.

Tomasz widząc, że zabiera się do odejścia, powiedział jej, by jutro, gdy tylko będzie pogoda, matka przysłała dzieci do niego. Urządza z dzieciarnią wycieczkę na zawaliska. Matka pewnie chętnie spędzi parę godzin sama.

— Dziękuję wam, dzieci się ucieszą! Kiedy mają przyjsć?

— Zaraz po obiedzie.

— Dobrze, powiem w domu i sama je przyprowadzę. Ale się dziś zasiedziara. Mama będzie niespokojna. Z Panem Bogiem!

Szybkim krokiem minęła pobliską szkołę. Wieczór był pogodny. Rzeźki wiatr wiosenny spędzał lekkie chmury na zachodnim niebie, skłębając je w grube, puchowe płaty. Sierp księżycy usiłował bladym światłem rozrzedzić wieczorny mrok.

Milka stanęła na środku ulicy. Stała na tym samym miejscu, na którym siedem miesięcy temu w listopadowej mgłę dopędziła nieznanego dobroczyńcę swej matki, aby mu oddać płaszcz. Nie przeczuwała wówczas, że człowieka, którego obrzuciła kamieniami i zraniła w czoło, tego samego dnia ucałuje w rękę, gdy w nagłym olśnieniu pozna niezwykłą szlachetność jego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi)



**Ks. Barker** (z prawej) jest założycielem i b. dyrektorem ubezpieczalni w Nijmegen (Holandia). Księdzem został po śmierci swojej żony. Jest ojcem 8 dzieci i dziadkiem 18 wnuków. Trzej jego synowie są jezuitami. Ostatnio wyjechał do Kamerunu, gdzie będzie się opiekować trędowatymi

## Ludzie są tacy ..

■ **Księżycowa eskapada.** — Mała trzyletnia Helenka Bengal z Northfield (USA) wspięła się na szczyt wieży telewizyjnej znajdującej się w pobliżu domu. Kiedy z wielkim trudem sprowadzono ją stamtąd, powiedziała :

— Chciałam się dostać na księżyc.

■ **Protest Indian w Stanach Zjedn.** przeciwko tendencyjnemu przedstawianiu ich w złym świetle w filmach, nakręconych w Hollywood, został wystany do prezydenta Eisenhowera. Indianie podkreślają krzywdę, jaką im się wyrządza, przedstawiając ich w filmach jako typy zdrazieckie i podłe. Jeśli w walkach z białymi, mówią, byli czasem okrutnymi, to powodów do tego dostarczali im biali, którzy nigdy nie dotrzymywali z nimi umów. Żądają wobec tego, by w rolach filmowych przedstawiano ich, jako istoty ludzkie.

■ **W trakcie zanikania** są związki gołębiarzy we Francji. Ich liczba spadła od 1953 r. z 90.000 na 48.000 w r. 1959. Przyczyny? Nowoczesne życie zmotoryzowane przeszkadza w długotrwałym czekaniu gołębi z lotu, a wspólne wielomieszkańciewe domy nie nadają się do hodowli gołębi. Kilka jeszcze lat temu było więcej gołębiarzy w miastach, aniżeli na wsi. W tej chwili stosunek jest odwrotny. Najbardziej rozwijają się związki gołębiarzy w dep. Nord i Pas-de-Calais. Jest tam 510 stowarzyszeń na 1000, jakich liczy w ogóle cała Federacja.

■ **Jak on się tam znalazł?** — Do szpitala w Pretorii przyszedł pacjent, który skarżył się na nadmierny ból głowy. Ponieważ nad lewymi brwiami miał bliznę, skierowano go na prześwietlenie.

Radiolog o mało nie zaniemówił z wrażenia. Pacjent C. J. Koize, miał w głowie otwarty szczyryk. Dostał się on do głowy ponad lewym okiem, wędrując wzdłuż przednich części mózgu, lecz na szczęście, nie uszkadzając go.

Chirurdzy usunęli szczyryk, który — jak dołąd — jest największym przedmiotem wyjętym z czaszki drogą zabiegu chirurgicznego.

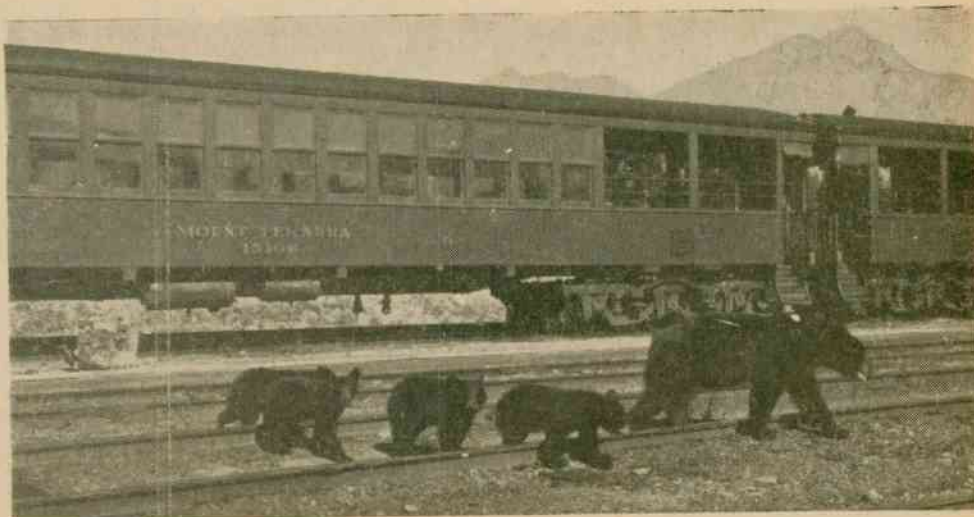
Koíze nie umie wytłumaczyć, jak szczyryk znalazł się w jego głowie.

■ **Bezużyteczna.** — Na wyspie Guernesey gubernator ogłosił, że hangar w którym znajduje się szubienica, zostanie zamieniony na salę kinową. Guernesey posiadało własną szubienicę od r. 1936. Od tego czasu nie służyła ani razu.



Polskie zuchy w Kanadzie

W dniu 26. czerwca 1959 r. Królowa Elżbieta II w czasie swego pobytu w Kanadzie dokonała otwarcia nowo-wybudowanego kanału — (jednej z największych dróg wodnych) — na rzece św. Wawrzyńca. Ten historyczny akt był ogromnie obszernie omawiany w programach telewizyjnych, opisywany w prasie i dyskutowany w kołach politycznych. Znaczenie było tym większe, że na wybudowanie tej drogi rzecznej czekano od kilkuset lat. Już najwcześniejsi zdobywcy Kanady śnili dosłownie o tej chwili, by bez trudności przebyć przestrzeń tej burzliwej rzeki.



Zdjęcie zrobione na stacji kolejowej w Jasper

# O czym się mó-

(OD WŁASNEGO

Pięć pokoleń polityków tak z Stanów Zjednoczonych jak i Kanady brało udział w zrealizowaniu tej pracy. Dzisiaj okazało się, że plan został wykonany — a największe korzyści czerpie północna część Stanów Zjednoczonych. Nieodpowiedni klimat, tłok i zderzenia okrętów, ciągle z tego powodu protesty, — oto pierwsze zyski w ciągu sezonu dla Kanady!

## KATOLICY W POLITYCE

Drugim ważnym wydarzeniem dla Kanady było mianowanie generała Georges Vanier, znanego żołnierza-dyplomaty — Generalnym Reprezentantem królowej w Kanadzie. Gen. Vanier jest pochodzenia francuskiego i pierwszym rzym.-katolikiem na tym stanowisku. Wyboru dokonała Królowa, następnie parlament zatwierdził. Były głosy sprzeciwu ze względu na religię gen. Vanier, lecz musiano ustąpić. I dzisiaj dwie czołowe osobistości — a mianowicie gen. Vanier i John Diefenbacher są znani w Kanadzie jako osoby godne zaufania i odpowiednie na swych stanowiskach. Obydwaj są praktykującymi katolikami.

## PRZELUDNIENIE ŚWIATA

Prasa i telewizja kanadyjska dużo czasu i miejsca poświęcają zagadnieniom przeludnienia na świecie. Okazuje się, że przyrost ludności na świecie jest tak szybki, iż niedługo nie nadąży się pro-

# wi w Kanadzie

KORESPONDENTA)

dukować żywności. Nazywają tutaj ten stan „eksplozją ludności”. Oczywiście ten nadmiar ludności odczuwa Azja i Afryka. Oto kilka cyfr:

Obecnie na świecie jest blisko 2,9 miliardów ludzi. Obliczają znawcy, że około roku 2.000 będzie zdwojona ta liczba. Najbardziej zagrożony jest kontynent Azji. Zaledwie kilka tygodni temu, telewizja kanadyjska nadała program z Indii. Premier tego kraju, minister Nehru udowodnił cyframi jak bardzo ten kraj cierpi na brak żywności. Zbyt szybki przyrost jest powodem, że uboga ludność może korzystać tylko z jednego posiłku dziennie, a najuboższa często zjada dwa do trzech posiłków na tydzień. Urzędy zdrowia przeprowadzają kontrolę i zaleca się najrozmaitsze nowoczesne środki w celu zmniejszenia liczby urodzeń — ale temu sprzeciwiają się przywódcy katolicy, gdyż jest to sprzeczne z prawem Bożym. Uczciwe i w imię miłości bliźniego dopomożenie tym krajom w dostarczeniu pożywienia mogłoby zażegnać ten problem. Jednak czyż z tą myślą pracują ci, którzy znają ten stan?

## PROBLEM

### CZŁOWIEKA PRZYSZŁOŚCI

Jeszcze jedno ciekawe zagadnienie. Mianowicie w ciągu jednej godziny telewizja nadawała program p.t. „Z bliska”. Na tym programie toczyła się dyskusja między Dr. Wendell Stanley (University of California), Ks. Frank J. Ewing, oraz prawnikiem Frank R. Scott, który również jest poetą i autorem wielu książek. O cóż tam chodziło? Dr. Wendell przedstawiał projekt wychowania w przyszłości człowieka — według zapotrzebowania tego kraju. Np. Kanada będzie potrzebowała matematyków, chemików lub inżynierów. Nauka jest podobno w stanie te zdolności „zastrzykać” w zapoczątkowane życie ludzkie. Nie tylko to. Ale np. wygląd człowieka również. Do odpowiedniej kliniki dziecięcej zgłosi się kobieta pragnąca mieć dziecko. Może w tym wypadku opisać wygląd: oczy, włosy itd. Odpowiednia operacja ziści jej życzenia. Temu projektowi ostro się



Jedno z licznych kanadyjskich jezior

sprzeciwiał Ks. Ewing. Udowodnił, że to jakkolwiek dało dobre wyniki w doświadczeniu ze zwierzętami, nie powinno być nigdy przeprowadzane na ludzkich istotach. Nie tylko religia katolicka zwalcza podobne doświadczenia, ale i sumienie ludzi uczciwych nigdy nie zgodzi się na podobne rozwiązanie. Naturalnie ten projekt był dyskutowany, ale chwilowo ta „produkcja” uczonych jest tylko dalekim planem. Myślę, że życie rodziców według prawa Bożego, wzajemny szacunek, miłość i uczciwość jest najlepszym środkiem do wychowania ludzi na mądrych i zdolnych. Najbardziej sprytny rozum nie jest w stanie wszczepić mądrości, która pochodzi od Boga. Można najwyżej spodziewać się „produkcowania”, coraz bardziej tępych i zimnych istot — podobnych do elektrycznych „Robotów”.

M. Barasińska



Ratusz w Vancouver

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Uczył Kopaczewskiego katechizmu.** — Najpopularniejszy we Francji piłkarz, Kopaczewski, pochodzi z Noeux-les-Mines (P. de C.), gdzie chodził na polski katechizm w czasie, kiedy proboszczem był ks. Stanisław Stefaniak.

Obecny proboszcz nie upoważnił mnie do podania stopni, jakie Kopaczewski otrzymał ze znajomości katechizmu.

■ **Każę mężowi palić.** — P. Franciszek S. ze Sallaumines postanowił porzucić palenie papierosów na okres W. Postu. Po pierwszym tygodniu chodził tak zdenerwowany i zgrzyliwy, że jego przeznacna małżonka uprosiła go wreszcie, aby zaczął na nowo palić. Ustąpił i od razu wypalił 8 papierosów jeden za drugim. Żona jest jednak zadowolona, bo w dom wrócił spokoj.

■ **„Inteligentny” gąsior.** — Do p. Stachurskiego z Charleroi, obecnie przebywającego w Vaudricourt, tak przywiązał się gąsior, że chodzi za nim jak pies, gdziekolwiek się ruszy. Najgorzej na gąsiora patrzają kucharki, gdy za p. Stachurskim wchodzi do kuchni. W jednym z najbliższych numerów zamieścimy fotografię p. Stachurskiego zrobioną w chwili, kiedy sobie „rozmawia” z gąsiorem.

■ **Polacy na stanowiskach.** — Za mało mówi się o tych Polakach na emigracji, którzy osiągają pewne wyższe stanowiska. Na ogół, czytając polską prasę emigracyjną i słuchając polskich audycji radiowych zagranicą odnosi się wrażenie, jak gdyby emigracja dostarczała tylko wybitnych sportowców. Tymczasem na terenie jednego tylko rejonu duszpasterskiego Auby jest jeden lekarz, dr Coppik, były członek KSMP i trzech inżynierów polskich: Nowakowski, Gumos i Domański.

■ **Znany KSM-owiec z Liège (Belgia)** Tadeusz Oruba, pierwszy prezes tej organizacji i redaktor „Pod Włos”, został mianowany przedstawicielem sekcji polskiej Chrześcijańskich Związków Zawodowych na okręg Mons i Charleroi. Polacy w Belgii mają więc dwóch oficjalnych przedstawicieli w syndykatach chrześcijańskich: Bolesława Lachowskiego, jako sekretarza generalnego sekcji polskiej oraz T. Orubę, jako jego pomocnika.

Polonia belgijska liczy na młode pokolenie działaczy społecznych i życzy w pracy wiele sukcesów.

Omega

# Pierwsza modlitwa

Znany angielski dziennikarz Douglas Hyde, obecnie żarliwy i bojowy katolik — współpracownik „Catholic Herald” — jest konwertytą. Nawrócił się stosunkowo niedawno, bo już po ostatniej wojnie. Dzieje swojej drogi do Boga opisał w książce p.t. „I Believed”, wydanej w 1950 r.

Nie jest celem mojego artykułu streszczenie owej dramatycznej w swej istocie walki o zdobycie Boga, jaką przez szereg lat prowadził ten niegdyś fanatyczny wyznawca idei komunistycznej, jeden z współtwórców, a potem redaktorów komunistycznego „Daily Worker’a”. Natomiast chciałbym zwrócić uwagę na jego pierwszą modlitwę, wypowiedzianą do Matki Boskiej, modlitwę w swej pełnej prostoty pokorze przypominającą owe średniowieczne opowiadanie o kuglarzu, który nie umiejąc ani jednej modlitwy stawał na głowie i wywracał kozły przed obrazem Matki Boskiej w kościele — by rozweselić Boże Dzieciątko. I to stanowiło jego modlitwę.

Było to w okresie, kiedy Douglas zwątpił już w uczciwość i czystość idei komunistycznej i zaczął podejrzewać, że pod pięknymi hasłami kryje się po prostu rosyjski imperializm, oraz gdy ideały katolickie zaczęły go coraz bardziej pociągać. Ze sformułowaniami ideałów katolickich stykał się stale, gdyż prowadził w swym piśmie dział walki z Kościołem, musiał więc czytać bieżąco katolicką prasę.

Te jego katolickie ciągoty zaczęły się bardzo niewinnie. Po prostu lubił sztukę średniowieczną i Chestertona. Czytając jeden z katolickich tygodników, zapoznał się bliżej z Belloc’iem i ani się spostrzegł, kiedy treść, którą obaj pisarze podawali, wciągnęła go.

I wszystko byłoby poszło gładko, gdyby... gdyby nie konieczność uznania Boga. To był ten jeden jedyny szkopuł, przez który Douglas w żaden sposób nie mógł przejść. Odpowiadały mu katolickie ideały, odpowiadała postawa w stosunku do człowieka oraz formy współżycia, i gdyby tylko to było potrzebne, by zostać katolikiem, byłby się już wtedy zdecydował. Przyjęcie jednak dogmatu, że istnieje Bóg i to Bóg osobowy, było dylematem nie do przebrnięcia mimo uporczywego i nieustającego

wysiłku z jego strony. Przeczytał wszelką możliwą do osiągnięcia literaturę w tej dziedzinie, przemyślał dowody istnienia Boga, uznał je nawet za przekonujące, ale dalej zejść nie mógł. Nie mógł się zaangażować czynnie. Nie umiał zmusić siebie do jakiegoś osobistego stosunku do istniejącego Boga.

Tak mijały lata. W pewnym momencie spróbował znaleźć kościół katolicki. Przechodził codziennie do pracy przez plac Ely w Londynie, gdzie znajdował się nieduży kościółek św. Ethelredy. Tam też poszedł. Średniowieczne gotyckie wnętrze było mu swojskie i miłe. Odtąd przychodził tu codziennie i godzinami przesiadywał w kościele. Nie modlił się. Nie wiedział jak to robić, nie popychał go żaden wewnętrzny impuls. Nie znał, a więc i nie uczestniczył w nabożeństwach, nie rozumiał nic z liturgicznych obrzędów. To też wyróżniał się pomiędzy wiernymi jako obcy i intruz. Przebywanie jego w kościele było jałowe i chwilami ogarniała go rozpacz.

Pewnego dnia, jak zwykle, siedział rano w kościele. Nabożeństwo się właśnie skończyło i ludzie rozeszli się. W

pewnej chwili weszła jakaś młoda dziewczyna w wyszarzonym ubraniu, mizerna i niepozorna. — Pewnie irlandzka służąca — osądził. Przeszła tuż koło niego i zauważył jej stężoną twarz. A więc i ona cierpi — pomyślał — i ogarnęło go falą poczucie wspólnoty z tą nieznaną dziewczyną.

Dziewczyna przeszła przez cały kościół i zatrzymała się przy bocznym ołtarzu Matki Boskiej. Wrzuciła do puszeki drobną monetę, wyjęła świecę, zapaliła ją i zatknęła na świeczniku, stojącym przed figurą. Potem ukłękła. Kościół tonął w półmroku, ale w migotliwym świetle świec widział z daleka, jak przesuwawa w palcach paciorki różańca. Zrozumiał: było to jedno z owych katolickich nabożeństw, o których nie wiedział nic. Zastanawiał się nad rodzajem modlitwy i rozważał, czy istotnie może to być przesąd jedynie — jak zwykle różaniec określano.

Czas na tych rozmyślaniach przeszedł mu tak szybko, że ani się spostrzegł jak dziewczyna skończyła swoją modlitwę. Przeszła z powrotem koło niego i zdołał znowu dostrzec jej twarz. Była to twarz uspokojona. To, co ją było gnębiło, odeszło lub może zostało ukojone. A oto on dźwigał sam swój ciężar miesiące i lata. Poczul się gorzko i samotnie.

## Droga Kumo!

*Przyjechał do Mateusza kuzyn, który mieszka na Ziemiach Zachodnich, koło Walecza. Chłop nie głupi, więc pogadałszy sobie o tym i o owym. I przyznam się, że choć nie jestem zbyt skory do zawierania nowych znajomości, to jakoś z tym Michałem — bo Michał mu na imię — zaprzyjaźniłem się. Gdy wracał do domu — odwiedziłem go z Mateuszem do miasteczka. Do pociągu było jeszcze sporo czasu, a że nie jadłem śniadania, więc mówię do nich:*

*— Słuchajcie, chłopcy, wstąpimy do gospody i coś przekąsimy! Po kawałku kiełbasy, albo boczku!*

*Mateusz na to, jak na lato, ale Michał głową kręci.*

*— Dziękuję, Wawrzon, — mówi — ja nie pijący. Wątroba. sami rozumiecie.*

*Zezłościłem się na dobre.*

*— A co ty sobie myślisz, że ja pijący? Patrzcie go, jaki porządny się znalazł! Toć mówię wyraźnie, że coś przekąsimy. a ten zaraz z wódką wyjeżdża!*

## List z

*Tak, tak, głodnemu zawsze chleb na myśli!*

*Zaczerwienił się Michał i zaczął mnie przeproszać.*

*— Wybaczcie — mówi — ale ostatnio miałem u nas taką przygodę, że wolę już do gospody nie zaglądać!*

*Zaraz mi też tę przygodę opowiedział. Posłuchajcie, warto. Zobaczycie jakie to jeszcze dziwne zwyczaje panują u nas.*

*Otóż wybrał się Michał z żoną i dziećmi na odpust do Skrzatusza, sporej wsi, też położonej w pobliżu Walecza. Na odpuscie, jak na odpuscie: ludzi pełno, kramy, stragany, sami wiecie. W końcu Michałowi i Michałowej i małym Michałkom zachciało się jeść.*

*— Chodźmy — mówi Michał — do gospody!*

*Poszli. W gospodzie też tłok i specjalnych frykasów nie widać, ale jesz-*



Wstał i nie namyślając się poszedł w kierunku, gdzie modliła się dziewczyna. Tak samo włożył drobną monetę do puszki, wyjął i zapalił świecę i klęknął — po raz pierwszy w życiu. Był to dla niego czyn niezwykły, gdyż klęczenie raziło go zawsze i budziło w nim opory jako gest poniżający człowieka. Chciał się modlić, ale nie wiedział jak. Brakowało mu nie tylko słów. Brakowało mu pojęcia, w jaki sposób człowiek się modli, tym bardziej, że figura nie obrażała Boga lecz Matkę Boską.

Czy należy się modlić do figury jako do symbolu? Czy do Matki Boskiej, czy przez Matkę Boską do Boga? Gorączkowo szukał w myśli jakiejś choćby namiastki modlitwy: wiersza Chestertona czy Belloc'a lub czegoś ze średnio-wiecznych ulubionych tekstów. Wszystko jednak uleciało mu z g'owy.

I wtedy usłyszał swój własny głos, automatycznie powtarzający jakieś słowa. Ucieszył się tak bardzo, że nawet nie zwrócił uwagi na to, co mu się przypominało. Dopiero gdy wyszedł z kościoła, poszukał pamięcią tekstu, który recytował przed chwilą.

Były to słowa popularnej tanecznej piosenki;: O słodka i piękna Pani — bądź dobra! O Pani! bądź dobra dla mnie!

Była to jego pierwsza w życiu modlitwa.

# Życia emigracji

## FRANCJA

### SMUTNA ROCZNICA

Dnia 13 marca 1960 roku obchodzono w Kościele Polskim w Paryżu, wypełnionym do ostatniego miejsca, 20 rocznicę tragedii katyńskiej. Tłumnie i wspólnie modlono się za 15 tysięcy najlepszych synów Ojczyzny, pomordowanych nieludsko w Katyniu. Do modłów tych dołączyli się nasi przyjaciele Francuzi w osobach J. E. ks. bp'a Rupp, dostojników cywilnych, jak i kilku generałów i wyższych oficerów. Delegacje sztabowe krajów z za żelaznej kurtyny symbolizowały obecność narodów uciemięzonych.

Mszę św. odprawili ks. prał. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w asyście księży Seminarium Polskiego w Paryżu. Prócz ks. szambelana Gałęziewskiego i ks. kan. Bernackiego, obecni byli ks. prowincjał Treuchel i ks. Giżyński wraz z liczną delegacją księży Pallotynów. Po słowach przywitania przez ks. prał. Kwaśnego przemówił J. E. ks. bp Rupp, kazanie zaś po francusku i po polsku wygłosił ks. Al. M. Stopa OMI, redaktor „Głosu Katolickiego”.

\*\*

W tym samym niedzielnym dniu zostały odprawione nabożeństwa żałobne za dusze 15 tysięcy pomordowanych w Katyniu we wszystkich parafiach polskich na terenie Francji.

ne, do domu daleko, kielbasa apetycznie pachnie... Poświęcił się Michał dla rodziny. Zamówił cztery kieliszki wódki i cztery porcje kielbasy. Kielbasę dał dzieciom i żonie, wódkę sam wypił. Bo chłop z Michała oszczędny i uważa, że nie wolno wylewać tego, za co się zapłaciło! W rezultacie urznął się jak nieboskie stworzenie, bo przecież wódki niezwykajny i ledwo żona z dziećmi dotaszczyła go do domu. Przez tydzień potem chorował.

...Skończył mi o tym opowiadać i westchnął:

— Więc myślałem, że u was takie zwyczaje. Pójdziemy na kielbasę, a każą nam wypić po kwatlerce!

Uspokoilem nieboraka i poszliśmy do tej gospody. Coś nie coś przekąśliśmy, Mateusz wypił kufel piwa i jakoś bez wódki się obeszło.

Odprawiliśmy go do pociągu, a gdy wróciłem do domu, postanowiłem tę Michałową przygodę opisać.

Pięknie się Wam kłaniam i serdecznie pozdrawiam

Wawrzon.

## LEGIA HONOROWA DLA POLKI

Znana tancerka Lidia Korczak-Lipska została udekorowana krzyżem kawalerskim Legii Honorowej za swe czyny heroiczne w ruchu oporu, w którym brała udział w randze podporucznika. Zade-nuncjowana przez „Kocię” została deportowana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrucku w r. 1941, cudem unikając śmierci, dzięki interwencji szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

Dekoracji dokonał gen. Nicolet w honorowym podwórzu „Inwalidów”.

## K.S.M.P. PARYŻ

Dnia 6 marca odbyło się walne zebranie KSMP Paryż pod przewodnictwem Ks. Patrona — Ks. Kan. Bernackiego. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi przystąpiono do wyborów.

Druh Tadeusz Jakubowski został wybrany przewodniczącym, druh Władysław Czajkowski sekretarzem wyborów.

Zarząd: Prezes: Czajkowski Jan. Wice-Prezeska: Przybylska Krystyna. Sekretarz: Załuski Andrzej; zastępca: Chałunczak R. Skarbniczka: Jarecka Irena; zastępca: Goch M. Komendnt: Goch Mieczysław.

Komisja rewizyjna: Bielicki Edmund, Serafin Zofia, Drygałski Tadeusz.

GOTOW — SPRAWIE SŁUŻ.

Sekretarz.

## POLAK W FILMIE „AUSTERLITZ”

Do nakręcanego obecnie we Francji filmu „Austerlitz” został, spośród 14-tu ubiegających się wybitnych baletmistrzów zaangażowany Polak — baletmistrz Stanisław Zmarzlik (Stanley Barry).

## LOS WYWIEZIONYCH

Z powodu opóźnienia wizyty Chruszczowa wywiezieni z Francji emigranci poza granice metropolii zmuszeni są do pozostania zdala od domu i pracy dłużej aniżeli to przewidywano. Otrzymane od nich listy potwierdzają doskonałe warunki hotelowe i żywnościowe, jak również mające im być wyrównane straty materialne.

Nie w tym jednak rzecz...

## BELGIA

### SUKCES ZESPOŁU AMATORSKIEGO W HEUSDEN

Polski zespół amatorski w Heusden zdobył pierwsze miejsce na okręgowym konkursie teatralnym w Beringen. Zespół wystawił sztukę „Pupil pupila” Abramowicza. Reżyserował G. Rozeński. W konkursie wzięły udział trzy inne zespoły z Beringen, Eidsen i Winterslag. Konkurs zorganizował Zarząd Związku Polaków w Limburgii.

## ANGLIA

### POLAK BUDUJE SZOSY

Pod kierunkiem inżyniera Andrzeja Stopy z firmy William Old Ltd wybudowany został nowy „podlot” (underpass) na głównej szosie prowadzącej z Londynu do Portsmouth. Koszt szosy wynosił 400 tys. funtów. Wkrótce inż. Stopa będzie budował inny „podlot” na tej samej drodze.

# Polski

cze jako-tako pożywić się można. Kielbasa jest i innej wędliny także nie brakuje. Nasz Michał zamówił więc dla całej rodziny po porcji kielbasy.

Ekspedientka wysłuchała, popatrzyła na Michała, potem na dzieciaków i wreszcie mówi:

— To i ci malcy będą pić, co?

— A niech się napiją oranżady, stać mnie na to! — przyzwala Michał.

— Nie żartujcie, obywatelu! Toć nie o oranżadę chodzi!

— A o co?

— O wódkę! Bo kielbasa, rozumiecie, jest tylko do wódki. Kto zamawia wódkę, może zamówić i kielbasę! Bez wódki nie dostanie ani kawaleczka! Rozumiecie? Takie jest zarządzenie GS-u!

Nie pomogły żadne protesty. Ekspedientka była twarda jak gład. „Zamówicie wódkę, dostaniecie kielbasę, inaczej nie!” Cóż było robić? Dzieci głod-

## WALNE ZGROMADZENIE

ZWIĄZKÓW K.S.M.P. — DONIOSŁE WYDARZENIA ORGANIZACYJNE

(w niedzielę dnia 27 marca 1960 r.)

Uprzymiarnijmy sobie najpierw, czym Walne Zgromadzenie nie jest:

1. NIE JEST PUSTA FORMALNOŚCIĄ I ODRORIENIEM PRZYMUSOWEJ PANSZCZYZNY. Jakiś bezduszny i bezmyślny członek organizacji mógłby sobie tak mniej więcej rozumować: „Kiedy już jest taka dziwna ustawa, albo tak się naszym Związkiem zachciewa, to ja tam mogę ewentualnie potechać na owo zebranie w Lens. Jednak wygodniej byłoby pójść w tym dniu do kina. W tym sek, że gdybym nie pojechał, to by władza groziła konsekwencjami, trzeba by się tłumaczyć i t. podobne nudne sprawy. Poładę więc za pleniarze stowarzyszenia, jakoś tam wytrzymam przez cztery godziny, dam się zapisać jako obecny, a reszta nie mnie nie obchodzi. Poładę bez karteczki i ołówka, gdyż nie ma sensu trudzić się myśleniem i zajmować notatkami.” — Tak rozumuje leniwy i martwy członek organizacji.

2. NIE JEST TYLKO TOWARZYSKIM SPOTKANIEM, dającym okazję do koleżeńskiej pogawędki, zawarcia znajomości, pośmiańcia się i zabawienia. Gdybyś w tym celu miał potechać do Lens, dnia 27 marca, to może leniej abys został w domu albo poszedł oglądać Tarzana w kinie Apollo.

3. NIE JEST TRYBUNA NEGATYWNEJ KRYTYKI, załatwiania osobistych porachunków, gorzkich wymówek, bicia plecią w stół i żalobnym rozdzieraniem szat z wykrzyknikami, że nic nie idzie, że wszystko przepadło, że koniec świata... Takie zebrania, na których dochodzą do głosu „żółciowcy” i których niekiedy się oklaskuje, bo głośno krzyczą — takie zebrania są katastrofą, defetyzmem i smut-

ną tragikomedią. Oby takich zebrań na emigracji wogóle nie było.

DLA DORĘGGO CZŁONKA ORGANIZACJI WALNE ZGROMADZENIA BĘDĄ:

Rocznym najważniejszym etapem. Takie zebranie jest poniekąd sejmem i senatem. Sejm organizacyjny kontroluje puls nateżenia aktywności i sprężystości zbiorowej, sumuje wyniki pozytywne i negatywne dwunastomiesięcznej pracy, wykreśla szkice i plany przyszłej działalności zespołowej. Innymi słowy — ten sejm ma wyraźnie określić: Cośmy zrobili, jak zrobili, i co mamy robić w roku bieżącym. Jest również senatem, który zatwierdza, uowważnia i daje moc prawną. Odpowiedzialny jest tutaj nie tylko Zarząd Związków. Odpowiedzialność spada na wszystkich delegatów. Jeśli te kilka słów przekonało Cię o ważności Walnego Zgromadzenia, wówczas poważnie i sumiennie w ten najbliższy sposób czynnie zaangażuj się w wielkiej imprezie:

1. Badać Prezeską lub Prezesem Stowarzyszenia, upewnij się i dołnujiesz, abv Wasza delegacja była kompletna, czyli składała się z trzech delegatów. Jeśli jesteś członkiem Zarządu Okręgowego, to wiesz dobrze, że cały pierwszy Zarząd Okręgowy bierze udział. Okręgi i Stowarzyszenia mają w tej chwili nowe zarządy, a więc poleca się, aby właśnie ci nowi funkcyjni wchodzili w skład delegacji. Oczywiście w wypadku konieczności, inni mogą ich zastąpić. Przynajmniej Skarbnikowi o składce do Związku, Zdarzyło się w ubiegłym roku, że zaciągano pożyczki w Lens. Pamiętaj, że w niedzielę banki są zamknięte.

Dobrze i sumiennie wypełnij formularz sprawozdawczy, który otrzymałeś z Centrali. Oddasz go na początku zebrania. Nie zapomnij ponosić Księdza Asystenta, abv raczył przebrać i podpisać Wasze sprawozdanie. Wypełnij kartę uczestnictwa i daj do nadpisu odpowiedzialnym (Ks. Asystent, Prezes, Sekretarz). Masz jeszcze kilka dni do namysłu i zastanowienia się. Złóż ją i notuj sobie uwagi dotyczące pracy Stowarzyszenia, Okręgów i Związków.

2. W sobotę, dnia 26 marca upewnij się jeszcze raz, czy Twoja delegacja jest gwarantowana, czy nikt nie zachorował na gripę, ani nie pojeździe na chrzciny.

Zasady nie posyłać takich delegatów, którzy w sobotę byli na weselu. Wiesz dlaczego?.. Bada soali na zebraniu.

Tak sobie obliczcie, abyście byli w Lens w polskim kościele o godz. 9-ej.

3. Na sali obrad zachowaj nastrój pogodny, naturalny i koleżeński. Masz prawo cieszyć się, że jesteś znów w gronie młodzieżowym, wśród członków tej samej i kochanej rodziny organizacyjnej. Z drugiej jednak strony to zebranie nie jest podwieczorkiem rozrywkowym i „bombą śmiechu”. Jest studium, praca, wymianą myśli w postaci rzeczowej dyskusji. A to są rzeczy dość poważne. Może znajdzie się czas na humor i śpiew, ale to tylko na deser i odprężenie.

### Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemiur — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Osnową przedpołudniowej sesji będą interesujące pogadanki. Będziemy słuchali uważnie i notowali, a gdy przyjdzie czas na dyskusję — śmiało i rozumnie wypowiemy osobiste zdanie. Po południu słuchać będziesz sprawozdań członków Zarządów Związkowych. Chwał, co jest godne pochwały — gań, co jest do zganienia.

Sam wiesz dobrze, jak ważnym punktem jest wybór nowego Zarządu. Te funkcje są owszem zaszczytne, lecz równocześnie bardzo odpowiedzialne. Wybieraj takich, którzy na te stanowiska się nadają. Wyborem kierować powinno sumienie, a nie lekkomyślność i przekora. A może i Ty otrzymasz większość głosów na pewną funkcję w Zarządzie. — W tym wypadku nie daj prosić się na kolanach, bo zwyczajnie, udawana pokora jest pychą. Przyjmując urząd, wystawiasz się bez wątpienia na poniesienie ofiar, samozaparcia, na poświęcenie czasu, zdrowia, nieraz pieniędzy osobistych. Gdyby jednak tacy ludzie nie znaleźli się wśród nas, musielibyśmy zwinąć wszystkie organizacje.

Tych kilka uwag przed Walnymi Zgromadzeniami, niech doprowadzi Cię do końcowej konkluzji, że tego rodzaju Zebranie jest najważniejszym momentem i etapem w życiu organizacji.

„Gotów” — „Sprawie Służ”  
Centrala Związków KSMP we Francji

Zakończenie nowelki młodzieżowej p. t. „Dziwne uzdrowienie” podamy w następnym numerze.



Wymowny gest... Posąg ozdabia wejście do jednej z kas oszczędności. Wiadomo, kto nie oszczędza za młodu... chodzi z kieszeniami pustymi

### «GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I° —

Telefon: RICHelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08  
REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.  
PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;  
w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)  
54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

# Chusta świętej Weroniki

## I.

W jednym z ostatnich lat panowania cesarza Tyberiusza zdarzyło się, że ubogi robotnik z winnic osiadł z żoną w opuszczonej chacie, wysoko w górach sabińskich. Byli tu obcy i żyli w największej samotności, nie przyjmując nigdy nikogo w gościnę. Aż jednego ranka gdy wincarz drzwi otworzył ujrzał, na swe wielkie zdziwienie, że na progu siedziała skulona stara kobieta. Była otulona w szary płaszcz i miała pozór bardzo ubogiej, gdy jednak powstała i zbliżyła się ku niemu, wydała mu się tak wspaniała, że mimo woli przyszedł mu na myśl podania o boginiach, które w postaci starych kobiet ludzie nawiedzają.

— Przyjacielu, — rzekła niewiasta do robotnika, — nie dziw się, że noc dzisiejszą przespałam na twoim progu. To chata moich rodziców i tu się urodziłam przed dziewięćdziesięciu laty. Sądziłam, że ją zastanę opuszczoną. Nie wiedziałam, że ją ludzie na nowo wzięli w posiadanie.

— Nie dziwię się wcale, żeś myślała zastać tę chatę, leżącą tak wysoko między niedostępnymi skałami, pustą i opuszczoną — rzekł robotnik. — Ale my oboje z żoną jesteśmy biedni przybysze z dalekich krajów, nie mogliśmy znaleźć innego schronienia. A tobie, co tu przybywasz po długiej wędrówce podjętej w tak późnym wieku, może jest pożądalszym, że zastajesz tu ludzi, niż wilki sabińskich gór. Musisz być znużona i głodna, znajdziesz u nas legowisko na spoczynek, czarkę koziego mleka i chleb, jeżeli ci to wystarczy.

Stara uśmiechnęła się z lekka, ale uśmiech był tak przelotny, że nie mógł zatrzeć wyrazu ciężkiego strapienia, jaki trwał na jej obliczu. — Całą młodość przeżyłam w tych górach — rzekła. — Nie zapomniałam jeszcze jak to się wilka z chaty wypędza.

W istocie wyglądała taka mocna i dzielna, że wincarz wcale nie wątpił, iż mimo późnego wieku, ma jeszcze dosyć siły, aby podjąć walkę z leśnym zwierzem.

Powtórzył jednak zaproszenie i stara weszła do izby. Usiadła do posiłku z ubogimi ludźmi i jadła bez wahanja. Jednak, pomimo że zdawała się bardzo zadowolona, jedząc chleb razowy roz-

*SELMA LAGERLOEF (1858 - 1940), pisarka szwedzka, bardzo znana za granicą. Liczne jej powieści i nowele pełne giętkiej wyobraźni i genialnego wycucia psychiki ludzkiej, przetłumaczone zostały na wszystkie języki świata.*

moczony w mleku, to przecież goszczący ją rozmyśliali nad tym skąd może pochodzić ta stara kobieta? Poznać było bowiem łatwo, iż częściej musiała spożywać bażanty ze srebrnych półmisków, niż chleb razowy i mleko z glinianej czarki.

Niekiedy rozglądała się, jakby szukając wspomnień po chacie. Uboga izba o wylepionych gliną ścianach, z klepiskiem ubitym zamiast podłogi, nie wiele mogła się zmienić. Pokazała gospodarstwu zarysy psów i jeleni, które niegdyś ojciec jej kreślił na ścianie, aby swoim malcom sprawić uciechę. Wysoko u pułapu dopatrzyła na półce czerep glinianego naczynia — ongi sama w nie kozy doła.

Mimo to małżeństwo myślało w duchu: może być, że tu urodzona, później jednak musiała się w życiu czym innym zajmować, niż dojeniem kóz i wyrabianiem masła lub sera.

Zauważyli również, że myślami często odbiegała w dal, każdym zaś razem, gdy się ocknęła z zadumy, wzdychała jak w ciężkim strapieniu.

Wreszcie wstała od posiłku, a dziękując za gościnność zwróciła się ku wyjściu.

W tej chwili żal jakiś ogarnął serce robotnika, wydała mu się tak godną współczucia w swej samotnej starości, że powiedział do niej:

— Jeśli się nie mylę, to zdążając tu wczoraj nie mieliście zamiaru tak rychło opuścić tej chaty. Może istotnie jesteście tak ubogą, jak to sądzić można z pozorów i pewnie zamierzaliście przeżyć tu resztę życia. Teraz odchodzicie dlatego, że chata przez nas zajęta. — Kobieta nie przeczyła.

— Powiem ci jedno, — rzekła — że chata od tylu lat opuszczona może być równie twoją, jak moją własnością. Nie mam prawa usuwać cię stąd.

— Jednak twoja to ojcowizna, — rzekł wincarz — z pewnością masz do niej więcej praw, niż ja. Zresztą myśmy młodzi, a tyś wiekowa. Zostań, my zaś odejdziemy.

Staruszka słuchając tej mowy, miała pozór nadzwyczaj zdziwionej. Zwróciwszy się na progu patrzyła w mężczyznę, jakby słów jego nie rozumiejąc.

Poczem odezwała się młoda kobieta:

— Jeżeli bym śmiała słowo jakie wtrącić w tej sprawie, — rzekła do męża — to prosiłabym cię, abyś zapytał, czy ta staruszka nie chciałaby nas uważać za swoje dzieci i zostać z nami, a my byśmy ją pielęgnować mogli. Jakżeby to było, gdybyśmy odeszli zostawiając ją w samotności. Straszny to los zostać opuszczoną w pustyni! Tak jakbyśmy ją na śmierć głodową skazali.

Staruszka zbliżyła się do obojga, wpatrując się w nich badawczo.

— Dlaczego przemawiacie do mnie słowami litości! — spytała. — Dlaczego czynicie miłosierdzie? Wszakże jesteście mi obcy.

— Dlatego, żeśmy doświadczyli miłosierdzia, — odrzekła młoda kobieta.

## II.

Staruszka ostała zatem w chacie i za przyjaźniła się z młodą parą. Mimo to nie zdradziła się nigdy skąd przybyła i kim jest, oni zaś czuli, że na pytania odpowiadałaby niechętnie.

Jednego wieczoru, po skończonej pracy, gdy wszystko troje spożywali wieczerzę na dużym głazie u progu, spostrzegli człowieka, idącego ścieżką od dołu.

Człowiek był słuszny, silnie zbudowany, z barami szerokimi jak u zapaśnika z zawodu, patrzył przed siebie poważnie i ostro. Czoło sklepiało się nad oczyma głęboko osadzonymi, a usta wyrażały gorzką pogardę. Szedł wyprostowany miarowym krokiem.

Ubrany był skromnie. Robotnik patrząc na niego pomyślał: to pewno legionista; otrzymał uwolnienie od służby i wraca w rodzinne strony.

Gdy przyszedł w pobliże chaty, zatrzymał się jakby z wahaniami. Robotnik wiedząc, że ścieżka zaraz powyżej chaty się kończy, zawołał do niego:

— Człowieku, zbłądziłeś chyba, kierując do naszej siedziby! Nikt tędy nie chodzi, chyba by miał sprawę do kogo z nas, mieszkających tutaj.

*c. d. nastąpi*  
*Selma Lagerlof*

# NOWINY TYGODNIA



J. Em. ks. kard. Feltin, arcybiskup Paryża, wyznaczony był przez Ojca św. na legata papieskiego w czasie wielkich uroczystości 300-lecia śmierci św. Wincentego i św. Ludwika z Marillac. Zdjęcie przedstawia legata papieskiego ściskającego dłoń dowódcy Straży Republiki oddającej mu honory. Obok minister Michelet, reprezentant rządu



Po tańcach amerykańskich i różnych „cza... cza... cza...”, głos w Europie zaczyna mieć Madagaskar ze swym nowym rytmem „Faly-Aho”. Oto twórca tego tańca Barijaona ze swą partnerką Ramalalaso w momencie demonstracji nowego tańca „Faly-Aho”



Końcowa przybliżona statystyka trzęsienia ziemi w marokańskim Agadirze dochodzi do 15 tysięcy zabitych. W czterech okolicznych wioskach górskich zginęło 600 osób. Oto dwile uratowane z katastrofy w 10-tym dniu po wypadku



Zaczynają się już przygotowania do tegorocznego kongresu eucharystycznego, który odbędzie się w Monachium — Niemcy. Na zdjęciu architekt przedstawia arcybiskupowi Monachium makietę z ołtarzem wybudowanym na wysokim stożku. Wokół niego będzie 400 tysięcy miejsc siedzących i tyłu stojących